



Jedną z wielu pekińskich świątyń. Drugi odcinek z podróży „Mazowsza” pt. „Nocleg w Pekinie” zamieszczamy na str. 5.

Fot.: F. Czyżewski

Pomóżmy ofiarom powodzi!

Do społeczeństwa miasta i powiatu Legnicy

W ostatnim czasie na skutek ulewnych deszczów kraj nasz nawiedziła klęska powodzi zalewając tysiące hektarów pól uprawnych i łąk w województwie rzeszowskim, krakowskim, kieleckim, warszawskim, opolskim.

Klęska powodzi spowodowała, że szereg rodzin znalazło się w krytycznych warunkach na skutek zniszczonego mienia.

Zarząd Powiatowego Oddziału PCK zwraca się z apelem do mieszkańców miasta i powiatu Legnicy, zakładów pracy, przedsiębiorstw i instytucji, rad zakładowych i robotniczych o udzielenie materialnej pomocy na rzecz powodzi.

Zarząd Oddziału Powiatowego PCK zbiera na rzecz powodziarstwa środki pieniężne, odzież, materiały siewne oraz żywność.

Znajac ofiarności mieszkańców naszego miasta i powiatu w nie-

sieniu pomocy poszkodowanym na skutek klęsk żywiołowych spodziewa się, że apel powyższy przyjęty zostanie z należytym zrozumieniem.

Środki pieniężne należy przekazywać na konto Oddziału Powiatowego PCK w Narodowym Banku Polskim nr 1620-3-702 z zaznaczeniem w treści „Ofiara na rzecz powodziarstwa”.

Odzież można składać w biurze Zarządu Oddziału PCK Legnica, ul. Obrońców Stalingradu nr 2 w godzinach od 8 do 9.

Spółnik „Społem” w areszcie

Powszechnie wiadomo, że różnego rodzaju „spółki” z przedsiębiorstwami państwowymi, zwłaszcza w dziedzinie spraw finansowych, zawsze się kończą dość smutno. Bywają jednak osobnicy, którzy koniecznie sami muszą się o tym przekonać.

Do nich między innymi należał Czesław Jasek, pracujący jako agromeliorant, który przywłaszczył sobie około 10 tysięcy złotych na szkodę Zakładów Usług Technicznych „Społem” w Legnicy. Jasek wpisywał na listy płacy fikcyjne nazwiska, usiłując starać metodą „martwych dusz” podreperować nieco swą kieszeń.

Niefortunny spółnik „Społem” osadzony został w areszcie.

g.

WIADOMOŚCI

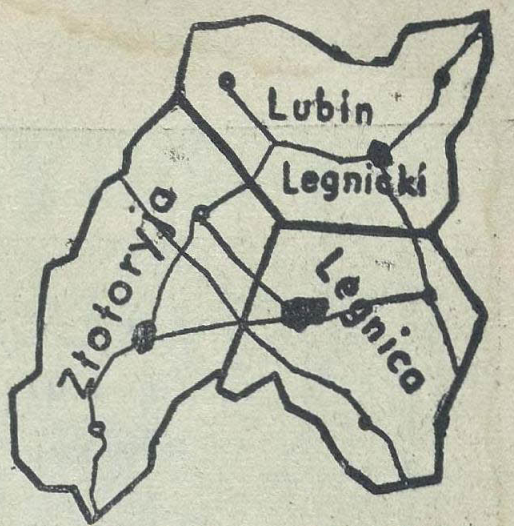
ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 31 (175) Rok VII

5 — 11 sierpnia 1960 r.

Cena 1 zł



Lubin bez różowych okularów

W poszukiwaniu zdarzeń nowych

W aktówce drzemie niezawodny reporterski notatnik i zawodowy film, który zarejestrował obrazy z gigantycznej budowy i — teraz do-

prasza się kąpieli w hermetycznych koreksach, Reporter zaś dumma nad konceptem reportażu — pi-gantycznej budowy i — teraz do-

mikroskopijnej kawiarence, w której mieści się także bar, gdzie dzisiaj można kupić: kapuśniak, grochówkę i jajecznicę. W tej to kawiarence z grochówką lub — jak kto woli — barze z kawą opadły minie tematy, domagające się, by o nich napisać.

Pogubili je tutaj reporterzy, lub też ludzie, którzy na codzień żyli się z miasteczkiem; tworząc tu rzeczy potężne i znane w całym kraju. Tylko cel mojej wizyty — miedź gdzieś się zapodziała. Może po prostu dlatego, że miedzi tu nie ma? — bo znany reportażysta „Dookoła Świata” red. Wojciech Gielżyński (czytaj „DS” Nr 30 (343) z 24 lipca br.) wykradł ją po cichu — o! marnie się strzeże skarbow narod! — zakopał pod Lubinem i jakimś tam Sierosowem (powiatu nieśięty nie podał), a teraz chce, by go okrzyknęło co najmniej Kolumbem. Krzyczymy więc! — ku uciesze wszystkich humorystów — a na przekór pesymistom, którzy twierdzą, jakoby w sezonie ogórkowym gazety były nudne i pozbawione rzeczy zabawnych.

z której dowiadujemy się, że w Lubinie rozpoczęto budowę szkoły Tysiąclecia. Urosły także niewspółmiernie nowe bloki. Jeszcze w bieżącym roku górnicy otrzymają 54 izby mieszkalne, a już dzisiaj czeka na nie około 250 ludzi (obecnie przy budowie kopalni „Lubin” pracuje 800 ludzi, a do końca roku będzie ich 1.500). Toteż jeszcze w bieżącym roku przystąpi się do budowy 5 dalszych bloków mieszkalnych.

— Co jednak już teraz, dzisiaj, stanowi problem dla tych 800 ludzi zatrudnionych przy budowie kopalni? — zastanawia się reporter.

Główny inżynier mierniczy — Kazimierz Fochtmann, był przewodnikiem reportera po gigantycznej budowie. Do Lubina przyjechał on z Bolesławca. Jest jednym z twórców „Konrada”, a także „Nowej Huty”. Teraz pasjonuje go lubińska miedź — ów skarb, który leży na dużej głębokości, a jego wydobycie stamtąd to — jak sam określa — „studia jedyne w swoim rodzaju, bo niepowtarzalne”.

— A więc szuka pan problemów? — upewnia się mój rozmówca, a po chwili każe notować:

— Problemem dla nas jest sprawa zaopatrzenia sklepów w żywność. Zaopatrzenie lubińskich sklepów jest pod „zdechłym Azorkiem”. — W sklepach brakuje wędlin, a nawet chleb jest niekiedy rarytatem — powiedział konserwator urządzeń chłodniczych, Edward Więclaw.

— Nikt o nas nie dba — dorzucił spawacz, Jerzy Philipp.

— Teren nie jest przygotowany do tak wielkiej budowy — uzupełnił ktoś inny.

W tym miejscu pocytajmy „Try-

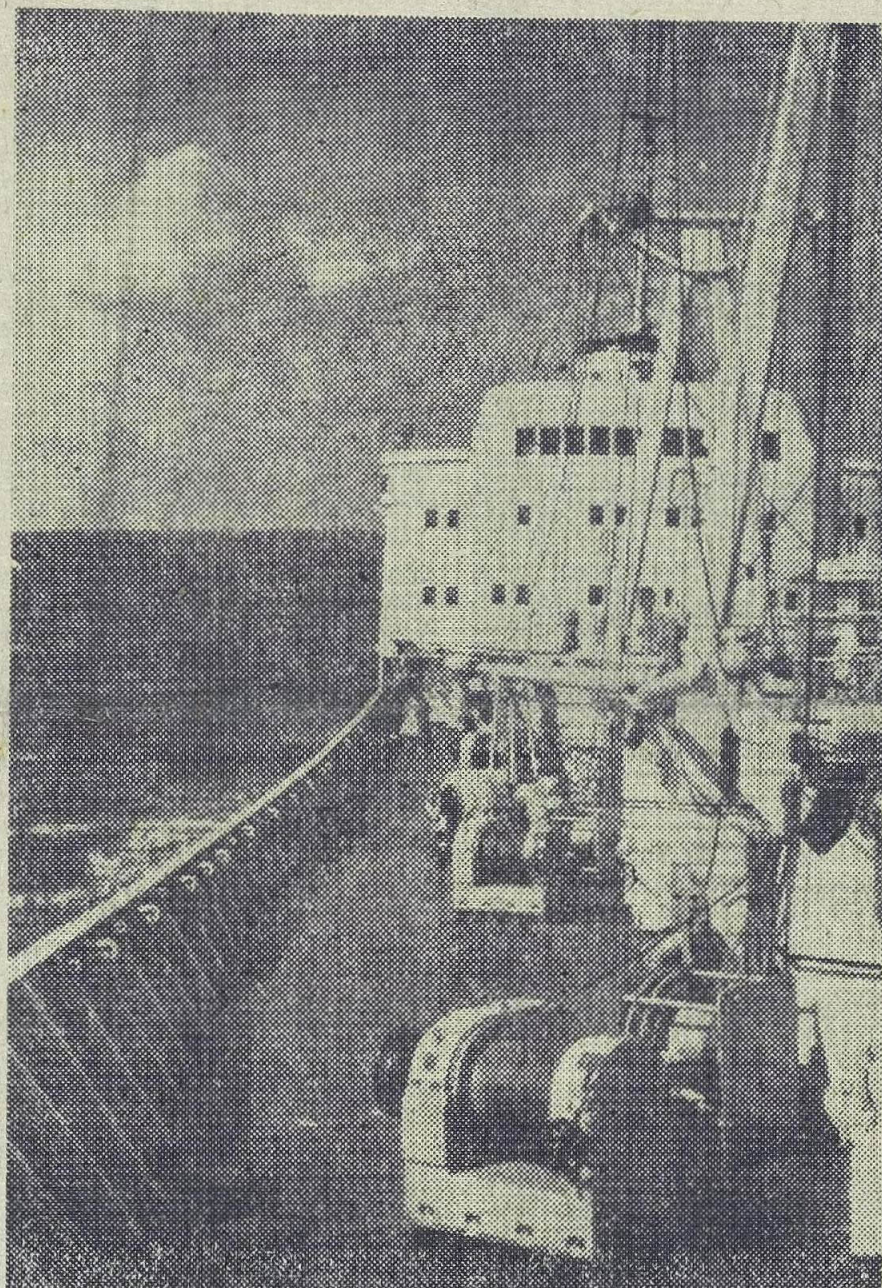
(Dokończenie na str. 3)

TO, O CZYM SIĘ NIE PISZE

Do Lubina — miasta (już blisko 6 tysięcy mieszkańców), przyjechałem z zamiarem poszukiwania zdarzeń nowych. Ten sam cel miałem także wędrując po drugim „Lubinie” — rozległym terenie budującym się kopalni.

Lubin, jak Lubin. Niewiele się tutaj zmieniło. Snać szansa miasteczka, owa „kariera” nie nadała za misternie tkanymi na łamach niemal wszystkich krajowych gazet reportażami, felietonami, artykułami, czy notatkami. Niemniej rozejrzyjmy się za czymś nowym.

W nowym makiążu prezentują się nam niektóre budynki przy ul. Odrodzenia — głównej arterii miasteczka. Nowa jest także tablica, na starym rozbebeszonym placu,



M/S „Legnica” na pełnym morzu. Kolejny odcinek reportażu na str. 2.

Fot.: A. Wacławek

Podzielili fundusz zakładowy

Złotoryjskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego z siedzibą w Chojnowie osiągnęły ponadplanowe zyski i dzięki temu uzyskały 142000 zł funduszu zakładowego. Znaczną część tego funduszu została podzielona wśród załogi. Brano pod uwagę

staż pracy i wydajność poszczególnych pracowników.

Pozostałą kwotę przeznaczyli na cele socjalno-kulturalne, na nagrody z okazji rocznicy świąt państwowych, imprezy, wycieczki itp.

(L. M.)

Odnaczenie działaczek L. R.

Na Plenum Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet w dniu 20 lipca br. odznaki XV-lecia otrzymały zasłużone działaczki ruchu kobiecego: — Janina Darulewska, Anna Chlebowska i Maria Rączkowska.

Plenum poświęcone było sprawom organizacyjnym w związku z konferencją Powiatowa LK, która odbędzie się w grudniu br.

Po obradach odbyła się zabawa taneczna.

(a)

10 lat Prokuratury PRL

Proszę o kilka minut rozmowy szefa Prokuratury Powiatowej w Legnicy E. Feldmana

— Ponieważ pan też dziś obchodził swój jubileusz dziesięciolecia na stanowisku szefa Prokuratury Powiatowej — proszę o kilka słów o jej powstaniu i rozwoju.

— W legnickiej Prokuraturze — mówił tow. Feldman — zacząłem pracować w 1950 roku, początkowo w Prokuraturze byłego Sądu Okręgowego, która wtedy nie była jeszcze wydzielona z Ministerstwa Sprawiedliwości. Obejmowała ona swym zasięgiem 5 powiatów: Legnicę, Lubin, Legnicki, Jawor, Złotoryję i Bolesławiec. Prokuratura Powiatowa powstała z chwilą wejścia w życie uchwały z 20 lipca 1950 roku o Prokuraturze PRL. W tym roku zlikwidowano więc Prokuraturę Okręgową, a w każdym powiecie utworzono Prokuraturę Powiatową. Od 1958 roku Prokuratura nasza obejmuje rów-

nież okręg powiatu lubińskiego, w którym ze względu na małą ilość napływających do rozpatrzenia spraw karnych zlikwidowano Prokuraturę Powiatową. W związku jednak z rozwojem Lubina w roku przyszyliśmy znowu powstanie tam prokuratury.

— Jaką pozycję zajmuje nasza prokuratura w skali wojewódzkiej pod względem ilości rozpatrywanych spraw?

— Zajmujemy w tej chwili trzecie miejsce po Wrocławiu i Wałbrzychu przed Jelenią Górą, Świdnicą i Dzierżoniowem.

— Na jakie trudności napotykać najczęściej w swej pracy?

— Narzekamy przede wszystkim na to, że duża część spraw, w których prowadziliśmy śledztwo rozpatruje Sąd Wojewódzki. Na częste

dojazdy do Wrocławia pracownicy Prokuratury tracą wiele cennego czasu. W tej chwili Prokuratura Generalna rozpatruje nasze postulaty, aby wszystkie sprawy karne były rozpatrywane w pierwszej instancji przez Sąd Powiatowy.

Wiele trudności sprawia nam również pogodzenie zasady dokładnego prowadzenia wszystkich śledztw i dochodzeń z zasadą szybkości postępowania. Jakoś sobie jednak z tym radzimy i w historii legnickiej prokuratury nie było wypadku, abyśmy nie załatwili w miesiącu tyle spraw starych, ile wpłynęło nowych. Zawsze jest utrzymana ta równowaga. Jeśli idzie o szybkość i ilość rozpatrywanych spraw, to walczymy w tej chwili o pierwszeństwo w Wałbrzychu i Dzierżoniowie. Aktual-

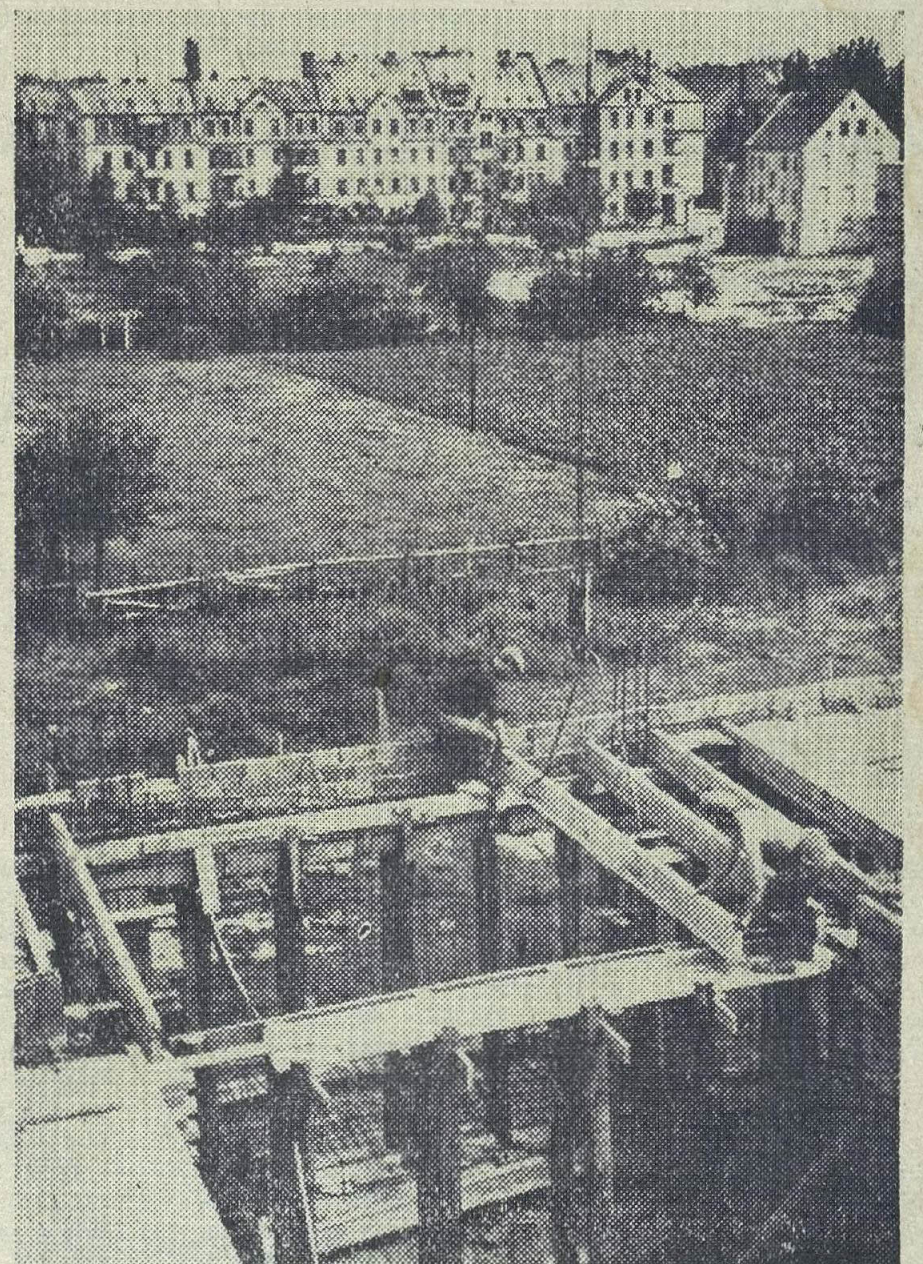
nie zajmujemy drugie miejsce za Dzierżoniowem.

— Czy można mówić o specyfice terenu naszej Prokuratury?

— Właściwie niczym nie różnimy się od innych powiatów. Jedyne jeśli idzie o sprawy grabieży mienia społecznego i prywatnego — zanotowaliśmy ostatnio niewielką, ale systematyczną poprawę. Tłumacze to przede wszystkim wzmożeniem kontroli resortowej w różnych przedsiębiorstwach, kontroli NIK-u oraz zaostrzeniem represji karnych w stosunku do grabieżców mienia społecznego. Odstraszająco działa ustawa pozwalająca na zabezpieczenie mienia przestępcy.

— Jak obchodzili swoje święto pracownicy naszej Prokuratury?

(Dokończenie na str. 6)



Fragment budowy szkoły Tysiąclecia przy ul. 22 Lipca w Legnicy.

Fot.: W. Wajntraub

(IV)

„Legnica” na morskich falach



Asystent pokładowy Andrzej Sikorski (od lewej), bosman Antoni Langowski i cieśla Władysław Posłuszny, przy jednej z ladowni podczas ustalania planu załadunku.

Tylko do 15 bm. rejestracja zamierzeń budowlanych

Informacja własna z Wrocławia

Dolny Śląsk — m. Wrocław i województwo — od szeregu kolejnych lat walczą z trudnościami na odcinku wykorzystania pokazywanych funduszy przyznanych mu na inwestycje. W bieżącym roku — tylko dlatego, że przedsiębiorstwa budowlane mają, rzekomo, zapelniony tak zwany „portfel zamówień” — Dolny Śląsk nie zdoła wykorzystać 300 mln zł. Oznacza to, że ogromna ilość izb mieszkalnych, nowych hal fabrycznych itp. nie zostanie oddana do użytku.

Przed przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi wylaniają się coraz poważniejsze i nowe problemy. Zobrazujmy je następującymi cyframi:

Nakłady na inwestycje budowlane, jeszcze w 1956 r. wynosiły 2 mld 485 mln zł, podczas gdy w roku bieżącym wynoszą już 4,3 mld zł! I dalej: Jeżeli roczny wzrost zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw budowlano-montażowych waha się średnio w granicach od 6 do 8 proc., to wzrost nakładów inwestycyjnych dla Dolnego Śl. dochodzi do 30 proc.!

I tu tkwi sedno problemu — ów, rzekomo, zapelniony „portfel zamówień”.

SMUTNEJ TRADYCJI POSTANOWIONO POŁOŻYC KRES

Zarządzeniem Komisji Planowania przy Radzie Ministrów powołano na terenie kraju Wojewódzkie Komisje Rozdziału Robót (dla m. Wrocławia i województwa ustalono wspólną WKRR, której sekretariat mieści się przy Wydziale Budownictwa Prezydium WRN, pokój 430). Zadaniem ich będzie nowa metodologia planowania i rozdziału robót budowlano-montażowych.

— Wojewódzka Komisja Rozdziału Robót — powiedział między innymi, na konferencji prasowej wiceprzewodniczący Prezydium WRN mgr Zdzisław Karst — zarządza wstępną rejestrację wszystkich zamierzeń budowlanych na rok przyszły, przy czym ostateczny termin wyznaczamy na dzień 15 sierpnia br. W tym terminie wszystkie jednostki (Dokończenie na str. 4)

Kiedy się zbudziłem, w kajucie było jasno. Poprzez okna zaglądało nawet słońce. Wykoczyłem więc na równe nogi wymyślając sobie, że przespałem chyba z pół dnia. Zegarek wskazywał godzinę 7,55 a więc nie jest tak źle. Teraz dopiero zauważyłem, że mój notes, który położyłem wczoraj na stole, leży na podłodze. A więc „kiwa”. Dałem kilka kroków i jakbym się uchylił chodząc. Kroki trzeba było stawiać twardo i szeroko rozstawiając nogi.

Po śniadaniu pierwsze kroki kieruję na mostek kapitański. Tu jest przecież wspaniała widoczność. Zastaję znów III oficera Witolda Starzyka i tych samych marynarzy co wczoraj wieczorem. A więc prawdziwa „pieska wachta”, pomyślałem i wyglądam przez okno. Przed nami jak okiem sięgnąć ściana tafla wód Bałtyku. Pała spokojnie kołysząc się, który rozcina ją swym dziobem i pozostawia za sobą szeroki ślad spienionej wody.

Zaglądam do dziennika okrętowego i uzupełniam moje obserwacje. O godzinie 7,48 statek płynął według kursu rzeczywistego 62 st. i minął boję nr 2. O godzinie 8 pod-

w w krótkie spodnie i cienką koszulkę, którą mam zamiar niebawem zrzucić. Aparat przygotowuję do zdjęć. Okazało się, że godzinę później moje marzenia ziściły się, a przy zdjęciach korzystam nawet z filtru.

O 11,12 obserwuję jak na prawej burcie (z prawej burtę mamy ład — bliski oczywiście) wykonywany jest namiar za pomocą namiernika zsynchronizowanego z żyrokompasem. Namiar równa się: L¹ H¹ na Jarosławiec, delta = 13,5 mili. A więc w odległości 10,5 mili mijamy Jarosławiec. Przypominam go sobie z ubiegłego roku, kiedy zwiadałem obóz harcerski. Hasłem wtedy po wybrzeżu, a teraz jestem w tym samym punkcie, tylko o ponad 19 km w głąb morza.

O godzinie 12 następuje zmiana wachty. Na mostku kapitańskim zjawia się II oficer Mieczysław Małinowski. Zmieniają się marynarze. Podobnie przedstawia się to w maszynowni. Ustalony zostaje dokładny czas i pożyty statek. Znajdujemy się na 54 st. 48,3 min. N i 16 st. 46,9 min. E.

Teraz nadarza się okazja by posłuchać przygryzewa tak, że można się z powodzeniem opalać. W sterowni włączono „Michałka” czyli automat samosterylujący, który prowadzi statek według ustalonego kursu. Marynarze-sterownicy sprawdzają raz po raz urządzenia nawigacyjne, w szczególności obserwują radar, ustalają poprawki, którymi uzupełniają „Michałka”. W kabinie nawigacyjnej na mapie wykreślona jest droga jaką odbywa nasz statek. O odpowiednim czasie dokonywany jest namiar, a osiągnięte informacje odnotowywane. Sonda graficzna wskazuje głębokość. Szybkościomierz wykazuje, że idziemy szybkością 16,1 węzła. Jest to niepełna szybkość, ta wynosi 17,5 węzła. Silnik pracuje na 110 obrotach, też nie na pełnych. Maszyna jest nowa, musi się dotrzeć.

Teraz nadarza się okazja by pogawędzić z kapitanem statku, z oficerami, w ogóle bliżej zapoznać się z załogą, która wszędzie, gdzie bym się nie pojawił wita mnie nader serdecznie i cierpliwie wyjaśnia interesujące szczegóły.

Kapitan statku Edward Gubala jest bardzo skromny, o sobie i swych zasługach niechętnie mówi. Zastrzega się, że jeśli chcę o nim pisać, to mi nie o sobie nie powie. Jednak i tak dowiedziałem się, że z morzem związany jest od 1924 roku. Po ukończeniu szkoły po raz



Maksymilian Pasala w swym salonie.

czas zmiany wachty położenie statku wynosiło 54 st. 17,5 min. N (północ) i 15 st. 10,2 min. E (wschód). Radar jest czynny. Spoglądam na jego ekran. Pracuje bardzo dokładnie. Wskazówka odczytująca całą powierzchnię ekranu ukazuje najmniejszy stateczek czy kuter rybaki kręcący się na morzu, ba — widać nawet ostatnią boję.

Przy śniadaniu kapitan statku zapowiedział, że od południa zamówił dla nas słoneczną pogodę. Dziękowałem mu za te obietnice. Po deszczowym Szczecinie aż piszczało za słońcem. Chcę przecież wykonać kilka zdjęć na morzu, a może się nawet trochę opalić...

Przepowiednia kapitana spełniła się wcześniej. Już około godziny dziewiętej słońce zaczęło się przeźierać przez kłębiaste chmury zakrywające niebo.

O godzinie 9,02 już prawie w słonecznej pogodzie mijamy boję nr 1. Jesteśmy na pełnym morzu. Teraz na powitanie słońca przebiegam się

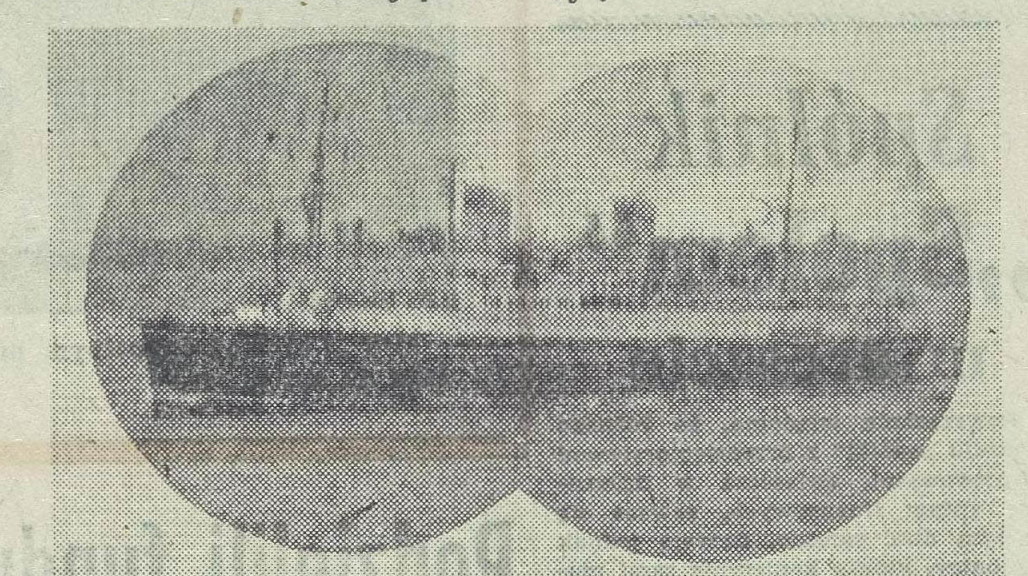
pierwszy dostał się na szkolny statek w 1928 roku. „Kapitanowód” rozpoczął w roku 1934. Pływał wówczas na różnych statkach. Raz jako kapitan, innym razem jako I oficer, jak wypadło, jak życzył sobie armator. Wtedy, jak sam oświadczył, przeszedł prawdziwą szkołę pływania na różnego rodzaju „lajbach”. Stałą pracę w charakterze kapitana rozpoczął w 1938 roku. Latą okupacji spędził w W. Brytanii. Tam pływał na francuskim statku, pod angielską banderą i z polską załogą.

Po powrocie do kraju, organizuje polską żeglugę, z której powstał „Dalmor”, a następnie jest współorganizatorem Polskich Linii Oceanicznych. Nim objął kapitaństwo na „Legnicę” dowodził m/s „Oliwa”. Wspólnie z kapitanem E. Gubalą pływał także I oficer, również kapitan żeglugi wędkowej Juliusz Chrapkiewicz, zdolny, doświadczony marynarz i jak się zorientowałem, lubiany przez załogę za swą bezpośredniość, która cechuje zresztą nie tylko jego. Na statku, mimo że załoga została dopiero co zamustrowana, wyczułem już rodzinną atmosferę.

W kuchni spotykam kucharza Wacława Kubisiaka. W swym zawodzie pływał już od 1947 roku. Kucharczył m. in. na „Sobieskim”, „Batorym”, „Waryńskim”, „Mickiewicz” i „T. Kościuszko”.



Kapitan statku Edward Gubala oznajmia: „Na horyzoncie Gdynia, z portu wychodzi m/s „Batory””.



M/S „Batory” w całej okazałości.

Zdjęcia autora

Działalność Kolek Rolniczych

tematem obrad Sesji PRN w Legnicy

Sesja Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy zwołana na dzień 30 lipca br. poświęcona była analizie działalności Kolek Rolniczych oraz wykorzystania Funduszu Rozwoju Rolnictwa w naszym powiecie. Ogółem na jego terenie istnieje obecnie 47 kolek rolniczych, skupiających 790 rolników tj. około 20 proc. gospodarstw chłopskich. Największe osiągnięcia w zakresie mechanizacji rolnictwa posiadają kółka w Lubieniu, Koskowiecach, Taczalinie, Biernatkach i Raczkowej. Pożyteczną inicjatywę podjęły kółka w Ruli, Lasowicach i Dzierżkowicach, które czynią starania o uruchomienie międzykółkowej spółdzielni usługowej.

Doceniając znaczenie gospodarki nasiennej Pow. Zarząd Kolek Rol-

niczych wkłada dużo wysiłku w zakresie współpracy z gospodarstwami reprodukcyjnymi i sekcjami nasennymi. W naszym powiecie mamy obecnie 328 stальных gospodarstw reprodukcyjnych skupionych w 58 sekcjach obejmujących 696 rolników. Gospodarstwa te uprawiają 91 ha żyta, 161 ha pszenicy ozimej, 2 ha jęczmienia ozimego, 178 ha pszenicy jarej, 6 ha jęczmienia jarego i 178 ha owsa.

Dużo uwagi poświęcono również na sesji pracy Kół Gospodyń Wiejskich oraz szkoleniu kadry młodych fachowców dla rolnictwa. Sesję zaszczepili swą obecnością I sekretarz Komitetu PZiR w Legnicy tow. Antoni Czapliński oraz poseł Ziemi Legnickiej Paweł Warchol.

(a)

Z teki prokuratora

W pogoni za wujaszkiem z Ameryki (3)

„Do Francji wyjechałem w roku 1926. Do Polski wróciłem z powrotem w 1939 roku. Po powrocie z Francji zamieszkałem w Tarnobrzegu. W 1941 roku opuściłem żonę i sam pojechałem do Zalesia. W 1945 roku wyjechałem na Śląsk, a w 1951 roku sprowadziłem się do województwa szczecińskiego. Od roku 1941 tj. od chwili opuszczenia żony nie utrzymywałem z nią żadnych kontaktów. Z żoną miałem troje dzieci, Sylwestra ur. w 1923 roku, Fromencjusza urodzonego w 1932 roku i Franciszka urodzonego w 1934 roku. Franciszek nie żyje. Zmarł on w powrotnej drodze z Francji do Polski na dworcu kolejowym w Mannheim w Niemczech. Ciało jego wydaliśmy policji niemieckiej, która jednak nie dała nam aktu zgonu. Spieszyliśmy się na transport. A w ogóle to już był wówczas w Niemców wielki nieład. Miałem wracać z powrotem do Francji, by otrzymać akt zgonu syna. Wybuchła wojna, więc nie pojechałem. Wiem, że w 1941 roku żona moja przyjęła na wychowanie małe żydowskie dziecko. Mogło ono wówczas mieć 2—3 lata. Był to chłopczyk. Czyje to było dziecko tego nie mogę powiedzieć. Opuściłem żonę między innymi z powodu przyjęcia przez nią tego dziecka. Bałem się zemsty ze strony Niemców. Nie wiem jakie imię i nazwisko miało dziecko oraz kiedy i gdzie się urodziło. Dziecko to przyjęła moja żona. Ja dziecka nie przyjmowałem. Ja nie rozmawiałem w ogóle z rodzicami tego dziecka. Dziecko noszące obecnie imię i nazwisko mojego zmarłego syna — nie jest moim dzieckiem ani dzieckiem mojej żony Stefani. Jest to dziecko żydowskie, które wzięła moja żona na wychowanie i zapisała go na dokumenty zmarłego syna w Mannheim”.

Dnia 21 marca 1960 roku Sąd Wojewódzki we Wrocławiu wyrokiem ustalił, że Franciszek Sz., nie jest synem Franciszka i Stefani Sz., urodzonym 6 maja 1934 roku w Bishwiller we Francji, lecz nazywa się w rzeczywistości Munkel Gotlib i jest synem Joska Gotliba i Sary Rotsztajn, urodzonym 28 sierpnia 1939 roku w Kielcach, który został zarejestrowany w księgach Urzędu Stanu Cywilnego w Nowej Słupi, powiat Kielce.

IV

17 czerwca 1960 roku wpłynął do Komendy Powiatowej MO w Legnicy anonim, z treści którego wynikało, że Franciszek Sz. nie jest Żydem. Chcąc wyjechać do Ameryki do rzekomego wujka, który jest właścicielem fabryki cygar, nakłonił on swych rodziców do złożenia fałszywych zeznań w Sądzie w wyniku czego uzyskał zmianę stanu cywilnego. W anonimie tym aż roiło się od faktów. Autor anonimowi zapewniał, że fakty te potwierdzą w każdej chwili świadkowie i dokumenty.

Nad takim anonimem nie można było przejść do porządku dziennego. Postanowiono wszcząć w tej sprawie śledztwo i w ten sposób zbadać niecodzienną sprawę. Za wszczęciem śledztwa przemawiały również oświadczenia Stefani i Franciszka Sz. w Sądzie. Nie tylko prawnik, ale każdy rozsądny człowiek czytając te oświadczenia musiał dostrzec szereg poważnych rozbieżności, które podważały wiarę w prawdziwość tych ludzi.

Jako pierwszego przesłuchano w charakterze świad-

ka najstarszego syna Stefani Sz. — Sylwestra. Zeznał on co następuje: „Urodziłem się dnia 7 sierpnia 1923 roku. Gdy miałem półtora roku rodzice moi wraz z mną wyjechali do Francji i osiedlili się w Bishwiller. Tam rozpoczął mój ojciec pracę w tkalni. Tamże pracowała moja matka. W tej miejscowości zamieszkiwaliśmy do połowy 1939 roku. We Francji w 1932 roku urodził się mój brat Fromencjusz, a w dwa lata później — to znaczy w 1934 roku — brat Franciszek. Miałem 11 lat, kiedy Franciszek przyszedł na świat. Urodziny jego pamiętam dokładnie. Przypominam nawet sobie jak go matka karmiła piersią i jak się wówczas z nim bawiłem. Więcej braci, ani siostr nie miałem. Latem 1939 roku wraz z rodzicami i braćmi wróciłem do Polski i zamieszkaliśmy w Stanach, pow. Nisko. Tam żyliśmy wszyscy do 1940 roku. W 1940 roku zostałem przymusowo wywieziony przez okupanta do Niemiec. W 1942 roku uciekłem i wróciłem do swoich rodziców, którzy w tym czasie zamieszkali już w Trzeszczanach pow. Hrubieszów. Franciszka zastałem przy rodzicach. Miał on wówczas 8 lat. W ciągu dwóch lat mojej nieobecności wyrósł on jedynie, ale na twarzy nie zmienił się. W Trzeszczanach przebywaliśmy do 1943 roku, a potem cała nasza rodzina przyjechała do Zalesia pow. Tarnobrzeg. W Zalesiu przebywaliśmy do chwili wkroczenia jednostek Armii Radzieckiej.

(Ciąg dalszy za tydzień)

E. Feldman

Nie są nowicjuszami na statku także elektryk Grzegorz Kasprzak, II mechanik Włodzisław Sautycz, motorzysta Stanisław Tuczapski, steward Leon Kędziński czy ochmistrz Maksymilian Pasala. Temu ostatniemu podlega cały zakres spraw związanych z zaprowiantowaniem, wyposażeniem kabin, itp. On dokonuje wypłat, prowadzi listy dewizowe, przeprowadza odprawy celne imigracyjne itp. Jemu podlega obsługa hotelowa, kuchnia, stewardzi, magazyny żywnościowe i gospodarcze.

W radiokabinie na pokładzie nawigacyjnym radiooficer Mieczysław Kruszyński. W obecności kapitana statku i I mechanika Jana Zalewskiego poprzez Radio Gdynię nawigowana zostaje łączność z poszczególnymi komórkami P.L.O. Kapitan w rozmowach ustala czas wejścia statku do portu na godzinę 19, a także termin podniesienia bandery. Niestety, tego ostatniego jeszcze w P.L.O nie wyznaczono. Natomiast na „Legnicę” czeka już ładunek, który kapitan statku zobowiązuje się jeszcze dziś wieczorem przyjąć na statek. Dziś, tj. 1 lipca 1960 roku. Od wczoraj jestem dopiero w morzu, a już mało nie straciłem rachuby czasu.

Po rozmowach służbowych — rozmowy z rodzinami. Styszałość w radiotelefonie fantastycznie wyraża.

Na pokładzie ochronnym przy ladowni nr 2 zastaje asystenta pokładowego Andrzeja Sikorskiego i bosmana Antoniego Langowskiego, którzy ustalają już plan załadunku. Tuż obok nich z kołem ratunkowym cieśla Władysław Posłuszny. W czasie rejsu marynarze nie pełniący wachty pracują pod kierunkiem bosmana jako „Deaymani” czyli na dniujące 8 godzin (w tropiku 6). Podczas postoju statku w porcie załoga pokładowa i maszynowa pełni służbę przy trapie i pracuje przy konserwacji statku pod kierunkiem bosmana Bosman, cieśla, starszy marynarz, marynarz i młodszy marynarz obsługują urządzenia pokładowe.

Jest godzina 15,05, statek nasz wykonuje zwrot na kąt drogi 90 st., a po 15 minutach dalszy zwrot na kąt drogi 120 st. O godzinie 16 jesteśmy na 55 st. 01,8 min. N i 18 st. 25 min. E. 16 minut później mijamy latarnię morską Rozewie. Namiar wykazuje odległość od lądu 11,5 mili. Następuje zmiana kursu drogi na 144 st. i po chwili płyniemy w odległości 10,8 mil od lądu. Teraz „Michałka” zastępuje musi żywy człowiek. O 16,50 zmiana kursu na 146,5 st. Obserwuje ekran radaru. Widać jakiś punkt topograficzny. Nieco później przez lornetkę oglądam kościół w Jastarni, a więc port już niedaleko.

Kapitan uspokaja mnie, że mamy jeszcze prawie dwie godziny drogi. O godzinie 17,26 zwrot na KD (kąt drogi) 150 st., o 17,37 na KD 152 st., a 17,45 na KD 192 st. O 18,10 mijamy boję „Hel 2”, trzy minuty później latarnię morską k 252 z prawej burty.

O godzinie 18,28 uzgodniony zostaje czas z maszyną. Kapitan oznajmia, że wchodzimy do Gdyni. Ktoś podpowiada, że w porcie stoi „Batory”. Kapitan ubolewa nad tym nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, bowiem gdy „Batory” jest w porcie, cała Gdynia traci głowę. Po chwili przykładu do oczu lornetki i oświadcza: „Batory” wychodzi z portu. Zwracając się do mnie mówi: Ma pan wyjątkowe szczęście, będziemy przepływać w pobliżu „Batorego”. Niebawem z lewej burty na horyzoncie zarysowuje się sylwetka statku pasażerskiego, perły naszej żeglugi. Rośnie w oczach, ale z góry widać, że przepływać będziemy w znacznej odległości od niego. Decyduję się być może, na zbyt śmiały krok i proszę kapitana: Czy nie możemy nieco do niego się zbliżyć? Nie chciałbym — brźni odpowiedź, a w chwilę później komenda:

— Trzy stopnie w lewo!
— Yes, trzy stopnie w lewo — odpowiada sternik.

I za chwilę znów:

— Sześć stopni w lewo!
— Yes, sześć stopni w lewo. Jestem wprost rozpromieniony. Gotów bym ucieknąć kapitanowi. Ale on stoi w mundurze przy lewej burcie i włącza syreny pozdrawiające „Batorego”. Następnie wchodzi do sterowni i podaje sygnał, który oznacza: „Pozdrawiam, kapitan Gubala”. W odpowiedzi z „Batorego” otrzymujemy również pozdrowienie, któremu towarzyszy ryk syren.

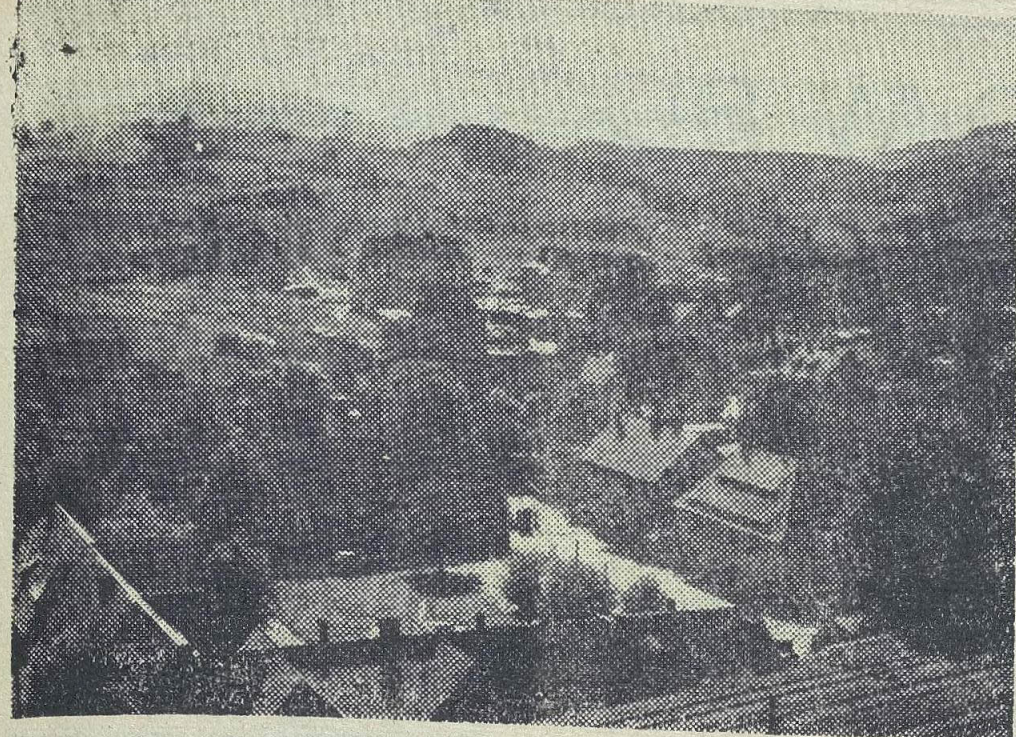
„Batory” pozostał już za nami a przed nami Gdynia. Jest godzina 18,50, pada komenda:

— Wolno naprzód!
— 18,52 — Pół naprzód!

— 18,53 — Cała naprzód!
— 18,54 — Wolno naprzód!

— 18,55 — Bardzo wolno naprzód!
— 18,58 — Stop!

Tymczasem na maszcie po prawej burcie wywieszono znak kodowy „G” flagę w żółto-niebieskie pion. (Dokończenie na str. 5)



Osiedle robotnicze Wojcieszów k/Złotoryi.

Fot. J. Datz

Brawo kolejarze z Wojcieszowa Górnego

Stacja Kolejowa Wojcieszów Górny w powiecie złotoryjskim zasługuje na szczególne uznanie i wyróżnienie. Do wiosny br. stacja żyła normalnym życiem. Z dnia na dzień przebiegały pociski, stacja wykonywała na bieżąco plany, nie było żadnych awarii, ludzie byli zadowoleni z pracy kolejarzy.

Ale kolejarze to dziwni ludzie. Mało im widać było tego wszystkiego. Zakasali rękawy i na czele z zawiadowcą Stefanem Kozakiem wzięli się do pracy nad upiększeniem całego terenu stacji.

W Chojnowie produkować będą „Vermuth”...

Wina półwytrawne, słodkie i półsłodkie z etykietami „Śląsk”, „Nektar” i „Lena” — pochodzą z Chojnowa. Produkują je winiarnia znajdująca się przy ulicy Legnickiej, podległa Złotoryjskim Zakładom Spożywczym Przemysłu Terenowego. W ciągu miesiąca wytwórnię opuszcza około 40 tys. litrów płynu.

Jak się dowiadujemy, myśli się tu o nowych asortymentach. Pod koniec sierpnia winiarnia zacznie produkować wina słodkie ziołowe — „Vermuth” i „Mikado”. Oba gatunki win powędrują na tegoroczne Jesienne Targi Krajowe do Poznania.

(L. M.)

...i słód na eksport...

Na dworcu kolejowym w Chojnowie stoi okazały budynek rozbudowy gmach fabryczny. Tu właśnie znajduje się duża słodownia, podległa browarowi w Łwówku Śląskim. Zakład został przed dwoma laty całkowicie odbudowany i obecnie produkuje w ciągu roku 1800 ton sło — ważnego półfabrykatu do produkcji piwa.

W tej chwili słodownia pracuje dla potrzeb kilku browarów krajowych. Wkrótce słód będzie wysyłany na eksport do kilku krajów.

(Iemil)

Co nowego w Świerzawie?

Młodzież kółka Związku Młodzieży Wiejskiej naprawiła w czynnie społecznym 42-metrowy mur (wysokości 4 metrów), znajdujący się koło mostu kolejowego. Mur taki jest bardzo potrzebny przy ochronie przeciwpowodziowej. Część materiałów dała Rada Narodowa Osiedla.

Członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej w Świerzawie wspólnie z pracownikami Osiedlowej Rady Narodowej ogrodzili drucianą siatką miejscowy basen, zbudowali nową trampolinę i zasadzili 160 drzewek. Poza tym ustawiono nad basenem kilka ławeczek.

(Iemil)

400 metrów drogi prowadzącej ze Świerzawy na stadion naprawili w czynnie społecznym pracownicy ORN.

(Iemil)

Powiatowy Zespół Koordynacyjny walczy ze spekulacją i nadużyciami

Niedawno Powiatowy Zespół Koordynacyjny w Złotoryi analizował przestępczość gospodarczą oraz stosowanie właściwej profilaktyki w państwowych przedsiębiorstwach rolnych działających na terenie powiatu.

Największe nasilenie najbardziej ciężkich jakościowo przestępstw na terenie powiatu notuje się w PGR. W końcu roku 1959 i pierwszej połowie 1960 roku organ śledczy i kontrola wewnętrzna Inspektoratu PGR ujawniły wiele przestępstw, w rezultacie których skarb państwa poniósł straty sięgające około 1 miliona zł. Są to przeważnie kradzieże mienia społecznego, a co gorsza, jak wykazuje statystyka, popełniane przez kierowników i starszych księgowych.

Na szczególną uwagę zasługuje sprawa PGR Jaroszków, gdzie w wyniku kontroli i dochodzenia prowadzonego przez Komendę Powiatową MO wykryto nadużycia na sumę 257.229 złotych. Kierownictwo PGR Jaroszków gospodarowało dosłownie jak na swoich własnym podwórku. Sprzedawano prywatnym odbiorcom cegły z rozbiórek, siano, przywłaszczano wpływy za wykonane przez PGR usługi, kradziono z magazynu towarów, słowem każdy kradł co tylko mógł.

Nie lepiej było w PGR Kwiatów, gdzie kierownik gospodarstwa w okresie kilku miesięcy dokonał 9 gwałtów na kobietach zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie oraz popełnił poważne nadużycia. Wreszcie cała złodziejska klika znalazła się w potrzasku. W wielu innych gospodarstwach, w wyniku kontroli ujawniono nadużycia od 10.000 do 60.000 złotych.

Wiele nadużyć popełniono na skutek braku właściwej kontroli oraz niskich kwalifikacji kadry kierowniczej, chaosu i bałaganu w dokumentacji oraz braku systematycznej kontroli ze strony jednostki nadrzędnej.

Charakterystyczny jest sam układ kadry kierowniczej w PGR. Na 47 kierowników gospodarstw i tyluż starszych księgowych, tylko 5 kierowników posiada wyższe wykształcenie rolnicze. Średnie fachowe wykształcenie ma 8 kierowników i 4 starszych księgowych. Ze średnim ogólnokształcącym wykształceniem jest 3 kierowników oraz 12 księgowych. Z podstawowym wykształceniem jest 22 kierowników i 12 starszych księgowych. Najciekawszym jest również fakt, iż 9 kierowników oraz 14 starszych księgowych nie ma podstawowego wykształcenia. Nic więc dziwnego, że w wielu gospodarstwach panuje straszliwy

bałagan na odcinku dokumentacji finansowo-księgowej, co w bardzo poważnym stopniu utrudnia kontrolę i sprzyja szerzeniu się wszelkiego rodzaju kradzieży i nadużyć.

Praca polityczna, związkowa, prowadzona wśród załóg PGR jest bardzo słaba i nie daje pożądanych efektów. Dodać należy, iż wśród pracowników fizycznych nagminnie są wypadki drobnych kradzieży o wartości nie przekraczającej 500 zł. Inspektorat PGR w Chojnowie nie bardzo panuje nad sytuacją. Na zaplanowane 3 etapy rewidentów nie jest wykorzystany 1 etap. W rezultacie już od dwóch lat ponad dwadzieścia gospodarstw nie było kontrolowanych, a jak wynika z materiałów przedstawionych przez Inspektorat, w wyniku każdej kontroli wykrywane są nadużycia polegające na przywłaszczeniu, a w niektórych wypadkach na karygodnym wprost niedbałstwie.

Na podstawie zgromadzonych materiałów zespół ustalił fakty i kierowania nadużyć przez Zjednoczenie Wojewódzkie. W jednym z podmiejskich PGR koło Złotoryi wybudowano wille jednorodzinne dla głównego księgowego. Te budowy zakwestionowali inspektorzy NIK, badający działalność Powiatowego Inspektoratu. W czasie kontroli NIK stwierdzono również wiele wypadków niewłaściwej i marnotrawnej gospodarki. Zespół Koordynacyjny zalecił Inspektoratowi PGR opracowanie szczegółowego planu walki z przestępczością gospodarczą oraz zwołanie zebrania aktywnego PGR-owskiego z udziałem sekretarzy POP, przewodniczących rad zakładowych. Na zebranie takie zespół wydeleguje swoich przedstawicieli w składzie: prezes Sądu Powiatowego, prokurator powiatowy, komendant powiatowy MO. Zgodnie z zaleceniem zespołu Zarząd Wojewódzki musi zainteresować się zwiększeniem czułości kontroli przeprowadzanych rewizji i objąć kontrolą gospodarstwa dotychczas nie kontrolowane. Plan taki Inspektorat ma w najbliższym czasie przedstawić Powiatowemu Zespołowi do zatwierdzenia. Zespół Powiatowy energicznie wszczynając walkę z najgroźniejszą plagą naszego powiatu.

WS.

Coraz więcej chętnych — chłopci złotoryjscy kupują ziemię

W 67 wsiach na terenie powiatu złotoryjskiego znajduje się ponad 7.200 ha Państwowego Funduszu Ziemi. Ogółem zawarto umowy dzierżawne na zagospodarowanie 4.605 ha, w tym ponad 120 ha użytkują kółka rolnicze.

Ostatnio chłopci złotoryjscy coraz częściej występują z wnioskami o kupno gruntów z PFZ. Dotychczas na terenie powiatu 32 nabywców

zakupiło łącznie 196 ha. Nie jest to dużo, ale sprzedaż nie mogła się należycie rozwijać, gdyż referat geodezji nie był w stanie dokonać na czas odpowiednich pomiarów i klasyfikacji gruntów przeznaczonych do sprzedaży.

W ostatnich dniach sytuacja znacznie się poprawiła. W tej chwili do Banku Rolnego w Złotoryi przekazano poważną ilość wniosków o kupno ziemi.

Wydział rolnictwa i leśnictwa przekazał do banku celem sprzedaży 2.777 ha działek dyspozycyjnych oraz 57 gospodarstw o powierzchni 339 ha.

Najwięcej chętnych zgłasza się ze wsi Wilków, Zagrodno i Podolany.

Tak więc coraz więcej chłopów złotoryjskich staje się pełnymi właścicielami użytkowanej ziemi.

Są też głosy z Olszanicy, że za kilka lat ziemi do sprzedaży może w powiecie zabraknąć. A więc z kupnem ziemi trzeba się pośpieszyć.

(DNIAR)

(Iemil)

27 kółek rolniczych w powiecie złotoryjskim

W powiecie złotoryjskim kółka rolnicze zdobywają — z każdym dniem coraz więcej zwolenników. Do 20 lipca bież. roku w powiecie istniało 27 kółek rolniczych, które dysponowały już 23 kompletami maszyn i ciągników.

Kółka rolnicze w Twardocicach posiada trzy ciągniki wraz z kompletem maszyn. Natomiast wiele kółek posiada nowoczesny sprzęt, zakupiony ostatnio z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Członkowie kółka ze wsi Podgórk (które ostatnio powiększyło się o 6 członków), myślą o kupnie drugiego z kółek zestawu maszyn.

Podobnie w Czarnikowicach, Nowej Wsi Grodzkiej oraz Proboiszewie.

Kółka rolnicze na terenie powiatu uprawiają po raz pierwszy

(DNIAR)

Odrestaurować Studnię Delfina

Na Rynku w Złotoryi znajduje się zabytkowa studzienka, zwana Fontanną Delfina. Pochodzi ona z XVIII w. Na prośbę Miejskiej Rady Narodowej Bolesławieckie Zakłady Kamienia Budowlanego, posiadające na Wilej Górze swój zakład, odrestaurować piękny zabytek w czynnie społecznym.

Pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków otworzy się wiele zniszczonych części składowych studzienki.

(E. M.)

Zagrodno w nowej szacie

Nie tylko miasta ogarnął szal odnawiania budynków, elewacji, ogrodzeń itp. Wiele także nie chce zostać w tyle. Aby się o tym przekonać wystarczy pojechać do Zagrodna. Jadąc przez wieś zauważyć można nowe płoty, odnowione budynki, założone ogródki z kwiatami.

Zagrodno stanowi dobry przykład dla wszystkich wsi powiatu złotoryjskiego.

(E. M.)

Nasze sylwetki

Czesław Chwiendacz



Choć p. Władysław Chwiendacz jest obecnie przewodniczącym Osiedlowej Rady Narodowej w Świerzawie, znając go mieszkańcy całego powiatu z dotychczasowej działalności zawodowej i społecznej.

Mieszka on w powiecie złotoryjskim od początku 1946 r. Przyjechał tu z Waligrodu (woj. rzeszowski), gdzie w czasie okupacji walczył w oddziałach partyzanckich, a w pierwszych dniach wyzwolenia organizował Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej.

Przyjeżdżając do Dolny Śląsk, Chwiendacz osiedlił się w Wojciechowie, gdzie został pierwszym wójtem tej gminy. Potem piastował taką samą funkcję w Strupicach i Świerzawie. Po wyborach do Rad Narodowych w 1950 r. został zastępcą przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi.

Od 1953 r. p. Chwiendacz był prezesem Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Złotoryi, następnie prezesem GS w Świerzawie, a od 1958 r. — przewodniczącym ORN w Świerzawie. Na stanowisku tym pozostaje do dnia dzisiejszego.

„Ojciec” osiedla cieszy się dużym autorytetem wśród mieszkańców. Dużo pracuje społecznie w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, do którego należy od początku swego pobytu na Ziemi Złotoryjskiej. Za swoją pracę został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a kilka miesięcy temu — za walkę z okupantem podczas wojny — otrzymał krzyż i fotograf. L. Miller

Czy wiecie, że...

...33 miejscowości w powiecie złotoryjskim są zradiofonizowane, a około 3 tysiące mieszkańców posiada w swoich mieszkaniach głośniki. Wszyscy posiadacze głośników za 6 zł w miesiącu mogą od 5 rano do 24 słuchać programu Warszawy II i Wrocławia. Niezależnie od tego mają udostępniony odbiór programu lokalnego ze Złotoryi.

(Iemil)

Mała rzecz... a wstyd

Wilków koło Złotoryi dzieli się na dwie części osiedle i wieś. Pierwsza posiada kilka specjalistycznych punktów sprzedaży detalicznej. Natomiast Wilków — wieś wyposażona jest w jedyny sklep z artykułami mieszanymi, który podlega GS w Nowym Kościele.

Jeśli czytelniku, los kiedykolwiek rzuci Cię do Wilkowa, unikaj za wszelką cenę wspomnianego przybytku handlu społecznego. Wewnątrz królują tak potworne brudy, że człowiek uczęszczający do sklepów w innych miejscowościach, może na ten widok z miejsca zemdleć. Obsługa też od dawna jest na bakier z czystością.

Osobiście przyjmuje się tu towar. Pewnego dnia przyjechał do sklepu jakiś dziadek i na brud-

W.S.

W poszukiwaniu zdarzeń nowych

(Dokończenie ze str. 1)
bunę Ludu”, która w nr 120 z 2 maja br., w artykule red. Jerzego Nogocię pt. „Szansa Lubina” — pisała co następuje:

„Działacze powiatowi patrzą z uwagą na postępy robót i nieustannie myślą o tym, jak organizacyjnie wyprzedzić budowę kopalni.

Sprawę handlu jako tako już rozwiązali. Zbudowano dwa ładne parterowe domy towarowe. Budowa mieszkań postępuje jednak zbyt wolno. Budowa kina, domu kultury jeszcze nie ruszyła. Z drogami to samo. Szpital trzeba rozbudować. Ale lubiniacy wzięli się do tej wielkiej roboty z pasją. Miedź — szansa awansu. Trzeba tę szansę wykorzystać.”

A jak wygląda dzisiaj sprawa handlu, która w maju była „jako tako już rozwiązana”?
Jedyny przyzwolony lokal w miasteczku — to restauracja „Klubowa”. Cóż, skoro piechci się tam diabliem drogie rzeczy. O pozostałych jadłodajniach wstyd pisać. Brudny rozgościł się w restauracji w Rynku — odstraszał nawet tych najgłodniejszych. To samo jest z restauracją przed dworcem. A ubka — Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna, gdzie jesteś? — nawet w kawiarce (sic!) przypominają chleby.

W sklepach GS w Lublińskim Lesie, Szklarach, Jędrzychowie i Polkowicach nie można nie kupić. Chyba wódki i wina. Tego nigdzie nie brakuje. Poza tym skazani jesteśmy na kupno drogich sprotów w konserwie. Niestety, jak dzisiaj zepsutych i nienadających

cych się do konsumpcji... O, niech pan zobaczy! Chleba w Szklarach też nie było.

„LUBINIANIE WZIELI SIĘ DO TEJ WIELKIEJ ROBOTY Z PASJĄ”

Ano wzięli się. Tylko nie znać tu ni pasji, ni wielkiej roboty. Pasję i wielką robotę podziwiałem natomiast na budowie kopalni. Ale to temat następnej publikacji.

Dwie poważne instytucje założyły się dla lubińskiego bałaganu w handlu. Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu. Spółdzielnie te otworzyły ostatnio kilka nowych sklepów — ładnych, nie przecięt — w których można kupić telewizory, radiodiodniarki, ubrania, a nawet porządną leżankę... tylko chleba często brakuje.

— O co więc chodzi? — powiedzą działacze, którzy już nieraz rozdali nad usprawianiem bolączek w zaopatrzeniu sklepów w artykuły żywnościowe.
Odpowiadam:
— Chodzi o to, że bałagan ten trwa tutaj zbyt długo.

POMÓŻCIE LUDZIOM Z WIELKIEJ BUDOWY!

To miał być reportaż o dwóch Lubinach: kopalni i miasteczku. Ale cel mojej wizyty — miedź, prześloni na razie kłopoty ludzi o tę miedź walczących. Zapodział się też gdzieś koncept reportażu. Do kawiarnianego stolika podpełzyły zaś inne tematy żądając natychmiast, by o nich napisać. Więc będę pisał dopóki sprawy zaopatrzenia górników nie zostaną załatwione.

Romuald Nader

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

w Legnicy ul. Wjazdowa 14

zatrudni natychmiast:

1. Kierownika Działu Technicznego. Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie techniczne i 5 lat praktyki na stanowisku technicznym, lub średnie wykształcenie techniczne i 10 lat praktyki.

Wynagrodzenie plus premia. Mieszkanie po okresie próbnym zapewnione.

2. Inspektorów technicznych w ADM. Wymagane kwalifikacje: średnie wykształcenie techniczne i 3 lata praktyki w danej specjalności technicznej, w tym 2 lata w bezpośredniej produkcji. Wynagrodzenie miesięcznie plus premia.

Podania wraz z życiorysami i odpisami posiadanych kwalifikacji i praktyki należy składać pod wyżej podany adres.

R-138

Legnickie Zakłady Gastronomiczne

W LEGNICY

zawiadamiają
PT Konsumentów,
iż w dniu 6 sierpnia br.
nastąpi otwarcie

„PIASTA“

— lokal i kat.
przy ul. Dworcowej 9.

R-139

Ogłoszenie drobne

SAMOCHOÓD OSOBOWY SKODA
— „Spartak” okazjonalnie sprzedam:
Wiadomość — Legnica ul. Chojnowska 37 między godz. 18—20.

D-181

Legnickie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego

w Legnicy ul. Sądowa 1

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

— Kierownika Zakładu z branży przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie w danej specjalności oraz 5-letnią praktykę w tym zawodzie.

— Majstra z branży przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie w danej specjalności oraz 4-letnią praktykę w tym zawodzie.

— Gł. Mechanika — wymagane kwalifikacje: wyższe lub średnie wykształcenie techniczne oraz praktyka na tym stanowisku.

— Laboranta — średnie wykształcenie oraz 3-letnią praktykę na tym stanowisku.

— 100 kobiet do pracy w przetwórstwie owocowo-warzywnym na czas sezonowy.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R-137

Romeo w spódnicy

Rzadko się zdarza, by wzorem Romea, Fanfana, czy innych romantycznych amantów — przez okna i balkony do swych ukochanych wchodziły kobiety.

Z włożeniem oknem czy balkonem jeszcze pół biedy, gorzej, kiedy uroczą przedstawicielką tzw. „plci” musi zdecydować się na powrót tą samą drogą. Jeżeli mieszkanie jest parterowe, to jeszcze nie tak tragicznie; gorzej, gdy mieści się ono na którymś tam piętrze...

...Zdarzyło się, iż pewnego dnia o godzinie 7 rano pani Z. przyszła

do swego przyjaciela p. K., którego żona była w tym czasie w pracy. Po co p. Z. przyszła do swego przyjaciela — trudno w tej chwili stwierdzić. Może chodziło o wspólne oglądanie znaczków pocztowych, może chcieli podyskutować o najnowszych zdobyczach cybernetyki. To nas w tej chwili specjalnie nie interesuje.

W pewnym momencie do drzwi mieszkania zapukała żona pana K. Jego przyjaciółka nie chciała dopuścić do nieporozumienia małżeńskiego, w obawie, że żona pana K. nie będzie miała należyte-

go zrozumienia dla filatelistyki czy cybernetyki — wyszła do przygotowanego na wszelki wypadek kablem telefonicznym, po czym otworzyła okno i śladem romantycznych kochanków zaczęła spuszczać się na ziemię. Cienki kabel nie wytrzymał ciężaru jej ciała i w pewnym momencie urwał się, wskutek czego pani Z. z wysokości II piętra spadła na ziemię, doznając poważnych obrażeń w tej liczbie pęknięcia miednicy i pęcherza moczowego. Pogotowie przewiozło ją w ciężkim stanie do szpitala.

b.

Rejestracja zamierzeń budowlanych

(Dokończenie ze str. 1)

noszki gospodarcze muszą zgłosić przedsiębiorstwom budowlano-montażowym (tym, którym chcą zlecić prace inwestycyjne), swój zamiar. Zamiar ten musi określać wielkość nakładów inwestycyjnych. Przedsiębiorstwo budowlane nie ma prawa odmówić inwestorowi tej wstępnej rejestracji. W stosunku do prac kontynuowanych inwestorzy muszą ustalić potrzeby na rok przyszły.

Zlecający są także zobowiązani przedłożyć — również do 15 sierpnia br. — do WKRR odpis prac zleconych przedsiębiorstwom, jak również wykaz robót wykonywa-

nych sposobem gospodarczym. Dzięki tej procedurze komisja mać pełne rozeznanie w zakresie zamierzonych prac budowlanych i remontowych na terenie całego Dolnego Śląska zapewni inwestorom wykonawców.

CO TO DA?

Dzięki powołaniu do życia Woje wódzkiej Komisji Rozdziału Robót uniknie się w pierwszym rzędzie „pełnych portfeli” z zamówieniami i pozwoli całkowicie wykorzystać moc przerobową przedsiębiorstw budowlanych, która jest ciągle olbrzymia, acz nie wykorzystana.

Na tym co prawda nie kończy się złożony proces nowej metodologii planowania i rozdziału robót. Niemniej, od tego, czy przedsiębiorstwa przemysłowe (kluczowe i terenowe), a także szkoły, urzędy, instytucje itp. — nadejdą do 15 sierpnia do WKRR swoje zamierzenia budowlane, zależy uzyskanie dalszych nakładów inwestycyjnych dla Dolnego Śląska. Oznacza to także wywalczenie dużych zadań produkcyjnych dla przedsiębiorstw budowlano-montażowych w roku przyszłym.

(ren)

Ogłoszenia drobne

SKRADZIONO legitymację związkową zawodową nr 290849 wydaną przez Związek Zawodowy Pracowników Rolnych na nazwisko Dumas Stawre.

D-158

SPRZEDAM dom 6-izbowy, garaż, CO, 2500 m² ogrodu w Raszynie k/Warszawy — po kupnie wolne. Wiadomość: Legnica, ul. Wązów 1 m. 9.

D-159

POSZUKUJĘ żony Heleny Lewińskiej z d. Bagan do sprawy rozwodowej Sądu Powiatowego dla m. Wrocławia VII. 2. C. 775/60. Adam Lewiński, Prochowice, Rynek 17.

D-160

GABINET KOSMETYCZNY

Legnica ul. Mickiewicza 6
poleca

Powiatowa Wielobranżowa
Spółdzielnia Pracy
Usług Rzemieślniczych
w Legnicy.

R-140

Spółdzielnia Inwalidów „Ochrona Mienia“

w Legnicy ul. Roosevelta 21/23

poszukuje ichiologa na pólatau
Warunki do omówienia
na miejscu.

R-134

Powszechny Dom Towarowy

w Złotoryi, ul. Nowotki 6

poleca:

1. Mundurki szkolne oraz obuwie dla dzieci i chłopców
w Domu Dziecka przy Placu Wolności 52.

2. Jedwab na fartuszki, tornistry i torby szkolne w
Domu Towarowym przy ul. Nowotki 6.

R-133

ZŁOTORYJSKIE ZAKŁADY WYROBÓW FILCOWYCH

w Złotoryi ul. Stroma 1

zatrudnią natychmiast:

1. Trzech księgowych z praktyką
2. Inżyniera lub technika-włókiennika, na stanowisko kierownika Działu Kontroli Technicznej.
3. Dwóch wykwalifikowanych pracowników na stanowiska samodzielnych magazynierów zaopatrzenia.
4. Jednego pracownika wykwalifikowanego z praktyką do Działu Zaopatrzenia i Zbytu.
5. Dwóch pracowników administracyjno-biurowych.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Podania lub zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny.

R-136

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Wacław Wąsław.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmuje sekretariat wydawnictwa, pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklamodawców nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

Nakład 7950 egz. Druk R.S.W. „Prasa” Wrocław. H-14

Co nowego w handlu?

Nareszcie „Delikatesy“

Sprzedziste kierownictwo PSS „Społem“ w Legnicy, znów oddało do rąk mieszkańców naszego miasta nową placówkę handlową. Jest to od dawna oczekiwany sklep „Delikatesy“ w Rynku. Otwarcia sklepu w dniu 30 ub. m. w obecności przedstawicieli władz miejskich z wiceprzewodniczącym Prezydium MRN St. Jamrozem, organizacją społecznych i prawną dokonał prezes PSS p. Fiternik. Estetyczne wnętrze sklepu zostało zaprojektowane i wykonane przez zespół z dobrego gustu ekipę PSS sposobem gospodarczym, dzięki czemu koszt tej inwestycji był minimalny. Doskonale zaopatrzenie „Delika-

tesów“ wróży im duże obroty i stałych odbiorców.

Dowiadujemy się również, że w najbliższym czasie w sklepie miesnym MMH przy ul. Chojnowskiej 20 zostanie wprowadzona samoobsługa. Odpowiednie nowoczesne urządzenia zostały już sprowadzone i wkrótce po ich zaistnieniu będziemy mogli nabywać wyroby masarskie zapakowane w celofanowe torebki.

Ponadto przy ul. Złotoryjskiej zostanie otwarty sklep wyrobów z mas plastycznych.

Przydałyby się jeszcze sklep piekarniczy, zaopatrzony w delikatesowe pieczywo i dobre ciastka, któ-

rych brak wciąż jeszcze dotkliwie odczuwają mieszkańcy naszego miasta. Wiemy, że cukiernicy PSS są w stanie podjąć temu zadaniu, a Zarząd tej spółdzielni dysponuje odpowiednimi lokalami. Mamy więc nadzieję, że ten postulat, jak wiele innych, zostanie z kolei zrealizowany przez energiczny Zarząd „Społem“, któremu życzymy dalszych sukcesów. (as)

Powiaty naszego okręgu w Spartakiadzie XV - lecia

legnickiego zajęły następujące miejsca: W Spartakiadzie zorganizowanej przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki z okazji XV rocznicy wyzwolenia Dolnego Śląska powiaty wchodzące w skład okręgu legnickiego zajęły następujące miejsca:

Lubin Legnicki II miejsce, ilość zawodników 71, — 4012 uczestników, V miejsce — Złotoryja, ilość zawodników 91, uczestników 4.898, VI miejsce Legnica — miasto — ilość zawodników — 48, uczestników 4.350, XII miejsce — Legnica powiat — ilość zawodników 30, uczestników 1.949, XVI miejsce Bolesławiec — ilość zawodników 31, uczestników 2.058, XXV miejsce Środa Śląska — ilość zawodników 14, uczestników 654, (w)

X - lat Prokuratury PRL

(Dokończenie ze str. 1)
W związku z naszym jubileuszem Prokurator Generalny awansował z IV grupy do V dwóch podprokuratorów Bogdana Machonia i Halinę Szambach oraz referendarza śledczego Władysława Wojsa na stanowisko podprokuratora. Jesteśmy w tej chwili jedną prokuraturą na Dolnym Śląsku, w której wszyscy pracowni-

cy mają stopnie prokuratorskie (nie ma asesorów, aplikantów i referendarzy śledczych). Niezależnie od awansów prokurator wojewódzki siedmiu prokuratorom przyznał nagrody pieniężne od 1000 do 1500 złotych, a pracownikom administracyjnym od 200 do 800 złotych.

Rozmawiał B. Freidenberg

Kupujcie póki czas!

W Państwowym Domu Towarowym w Legnicy można jeszcze nabyć m. in. następujące towary:

Włóczka niemiecka — 100 proc. wełny, kolorowa, gładka, wysoka jakości. Cena 800 zł za 1 kg.

Obrusy igielitowe — wzorzyste, mocne, bardzo praktyczne — 108 zł.

Koldry puchowe — w różnych kolorach, ciepłe, lekkie, kryte adamaszkiem — 2400 zł. Koldry z pierza — 1405 zł.

Skafandry damskie, męskie i dziecięce — na wszystkie sezony, bardzo praktyczne, doskonale zastępujące marynarkę i płaszcz. Cena od 210 do 350 zł (dla dorosłych) od 120 do 250 zł (dla dzieci).

Strój góralski — 800 zł i krajkowe — 400 zł, b. dobry materiał wełniany.

Ubrania męskie z wełny zgrzebnej, kolor jasny króć dwurzędowy — 380 zł.

Gdyńki damskie tekstylne na gumie — lekkie, przewiewne, mocne, praktyczne w sezonie letnim, cena b. przystępna — 39 zł.

Drelich ubraniowy — modny, praktyczny, — 1150 zł.

Chodniki — jasne, bardzo trwałe, ładnie prezentują się w mieszkaniach — 1 m. — 40 zł.

Oprócz groźnych pułapek (o czym pisaliśmy niejednokrotnie) — niezabezpieczone otwory piwniczne spełniają jeszcze inną rolę. Zamienione są w śmietniki. Pracownicy Zarządu

Podobne niezabezpieczone otwory straszą jeszcze w wielu miejscach, między innymi przy ul. Środowej 54 (sklep obuwniczy MHD), przy ul. Chojnowskiej 24 (nieczynna piekarnia

Zabezpieczyć otwory piwniczne

Oczyszczania Miasta uprzątający ulice wysypują do nich śmieci. Najjastrawszy przykład tego stanowi ul. Jana. Otworów piwnicznych świetlicy LZPO już wkrótce nie trzeba będzie nawet zabezpieczać ponieważ wypełnią je szczelnie śmieci.

PSS, przy ul. Partyzantów Nr 3; 3 (Zakład Fryzjerski) i nr 4 oraz przy ul. Wrocławskiej 2 (Zakład Fryzjerski) i nr 9.

Powyższe adresy podajemy zainteresowanym ADM-om. Sądymy, że postarają się one wkrótce odpowiednio zabezpieczyć te pułapki. 5.

O niedoszłym meczu z Wałbrzychem

Zarząd Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy w związku z niedojściem do skutku meczu w dniu 22 lipca br. pomiędzy reprezentacją Wałbrzycha i Legnicy czuje się w obowiązku złożyć wobec społeczeństwa miasta Legnicy następujące oświadczenie:

Celem zorganizowania atrakcyjnych zawodów z okazji XVI rocznicy Wyzwolenia Polski Ludowej Zarząd Podokręgu wszedł w porozumienie z Zarządem Wałbrzyjskim w sprawie rozegrania towarzyskiego spotkania piłkarskiego. Propozycje nasze przyjęte zostały przez Zarząd Podokręgu Wałbrzyjskiego, który pismem z dnia 16 lipca 1960 r. powiadomił, że przyjdzie do Legnicy w dniu 22 lipca. Mecz miał się odbyć na stadionie Kabewiaka o godz. 18.00. Pismo powyższe podpisał sekretarz Podokręgu Wałbrzyjskiego Rudolf Brachaczek. Z

przyczyn nie znanych reprezentacja Wałbrzycha na mecz się nie stawiła. Zarząd Podokręgu zastrzegając sobie prawo wystąpienia do Zarządu Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej we Wrocławiu z żądaniem pokrycia poniesionych kosztów i ukarania Podokręgu Wałbrzyjskiego 6000 zł za niewstąpienie się drużyny na mecz.

Jednocześnie Zarząd Podokręgu Legnickiego z całą stanowczością stwierdza, że całą winę za powyższy skandal ponosi Zarząd Podokręgu Wałbrzyjskiego.

Zarząd Podokręgu Legnica wystąpił ponadto do DOZPN z wnioskiem, aby decyzję w powyższej sprawie podane zostały do publicznej wiadomości mieszkańcom Legnicy i Wałbrzycha.

W.W.

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Próba oceny wiosennych rozgrywek

Wiosenne rozgrywki piłkarskie w Legnickim Podokręgu uważnie śledzone były przez tysiące sympatyków. Przyczyną tego zainteresowania były zmiany organizacyjne w rozgrywkach.

W wyniku rozgrywek wiosennych do III ligi awansowały 4 drużyny, do klasy A — 10, do klasy B — 26 drużyn, a 2 do ligi juniorów. Podokręg Legnicki niewiele skorzystał z tych zmian, gdyż uzyskano jedynie o jedną drużynę więcej w lidze juniorów.

Drużyna Piast Legnica straciła okazję wejścia do III ligi. Z klasy A spadła Polonia Środa Śląska. W miejsce Polonii do klasy A awansowały rezerwy BKS-u Bolesławiec, drużyna Piasta Złotoryja. W klasie B zobaczymy po raz pierwszy rezerwy Piasta Legnica i Pogoń Swierzawę.

W sumie Podokręg Piłkarski posiadać będzie w wiosennych rozgrywkach 70 drużyn, z tego 3 w III lidze, 4 w klasie A, 14 w klasie B, 16 w klasie C, 2 w lidze

juniorów, 18 w terenowej grupie juniorów i 12 drużyn trampkarzy.

Do niepowodzeń zaliczyć należy spadek Polonii Środa Śląska do klasy A, niewywalczenie awansu przez drużynę Piasta do III ligi, słabą grę Dziewiarza Najgorzej wypadł w rozgrywkach Lubin Legnicki, w którym Zawisza Lubin i LZS Polkowice spadły do klasy C.

Na wyróżnienie zasługuje jedynie powiat bolesławiecki. Rezerwy Bolesławca awansowały do ligi juniorów. Osiągnięcie BKS-u jest wynikiem należytej pracy wychowawczej z młodzieżą.

Stwierdzić więc należy, że Podokręg niewiele skorzystał i niewiele stracił. Jest to niewątpliwie zjawisko nie bardzo pocieszające. „g“

Bronisław Freidenberg

Z cyklu: Fraszki sportowe

HKKS PIAST

Choć w tym roku miał szansę na uzyskanie awansu, znów go na boje toru odstawił Górnik „Thorez“

NIEKTÓRZY DZIAŁACZE

Talent zapaśniczy przejawiają rzadki, kładąc sport legnicki na obie łopatki.

OBIECUCY MŁODY ZAPASNIK

Niejedną miłe zachwylił — gdy chwycił.

RASOWY NAPASTNIK

Metody napastnika i w życiu stosował — każdą ładną babkę zaraz napastował.

NASI BRAMKARZE...

...Niezym piękne legniczanki, puszczały gole jak one swe wianki.

NOWELKA PIŁKARSKA

Młody obiecujący napastnik Józio Kiwański przejął nagle półgórne podanie piłki. minął jednego przeciwnika, przedrybował drugiego, trzeciego, czwartego, piątego, szóstego, siódmego, ósmego... i przy ogłuszającym dopingu kibiców wyszedł z piłką na aut.

B. Freidenberg

Kto będzie odpowiadał za zdrowie zawodników i sędziów

W wyniku reorganizacji rozgrywek piłki nożnej drużyny mają rozpocząć jesenną rundę dopiero 4 września br. Klasa B, jak wynika z regulaminu rozgrywek DOZPN, liczyć będzie 14 drużyn, a klasa C 16 drużyn.

Klasa B grać będzie do 27 listopada, a klasa C do 18 grudnia br. Nie lepiej przedstawia się sytuacja z juniorami i trampkarzami. Rozgrywki te, zwane jesiennymi, bez przesady nazwać można rozgrywkami jesienno-zimowymi. Nie ze względu na formalną datę, od której liczy się zima, ale od warunków atmosferycznych, jakie w listopadzie i grudniu panują na ziemi dolnośląskiej. Rozgrywanie meczów piłkarskich w drugiej połowie listopada i grudnia na pewno nie jest przyjemne ani dla zawodników, ani dla sympatyków piłki nożnej, którzy będą te spotkania oglądali.

Władze piłkarskie obok odpowiedzialności za rozgrywki liczyć się powinny ze zdrowiem zawodników, sędziów i publiczności. Czas jeszcze zdecydować się na rozpoczęcie rozgrywek przynajmniej o dwa tygodnie wcześniej tj. 14 sierpnia.

Wniosek ten kierujemy również pod adresem DOZPN w odniesieniu do III ligi i klasy A.

(Gama)

Pocztówka z rajdu wędrownego

Serdecznie pozdrawiamy Redakcję i legniczanki z rajdu wędrownego pieszego szlakiem Bielsko Biala — Debie — Szczyrk — Klimczak — Jaskinie — Malinowskie — Lipowa — Żywiec — Karbielów — Piłsko Markowe — Szczawina — Babia Góra — Jordanów — Czorsztyn — Szczawnica — Zakopane — Tatry Słowackie. Uczestnicy „Sokoła i Ikara“ z Legnicy, obecnie jesteśmy na szczycie Piłska w schronisku PTTK uwięzieni, gdyż leje jak z cebra, już raz na Klimczaku znikliśmy do nitki — jed-

nym słowem pogoda niestała. Mimo to humor i apetyt mamy doskonałe, przewodnikiem i pilotem jest 65-letni prof. Technikum Samochodowego p. Górski, który dzielnie się spisuje i jest przykładem dla młodszych. W Zakopanem będziemy 15-15 bm. Mamy dwa wolne miejsca do CSR i zapraszamy przedstawicieli redakcji na tydzień do CSR. Nasz adres: w Zakopanem Schronisko Młodzieżowe, ul. Daszyńskiego 3. Wszędzie przyjmują nas mile, wpisują się nam do kroniki, mamy dużo zdjęć. Szczególne pozdrowienia przesyłamy inspektorowi oświaty kol. Stawikowi i prezosowi Sokola mgr. Błaszakowi.

I. Metter

(2)

MURAT

(Tłum. z rosyjskiego A. Kordys)

Nagłym mocnym ruchem pchnął znielacka drzwi ramieniem. Pies cofnął się gwałtownie. Korzystając z tego Głazyczew przestąpił próg.

Nie zatrzymując się, zbliżył się energicznie do psa, który po krótkiej chwili oślupienia, rzucił się na Głazyczewa. Człowiek zresztą wyrzucił przed siebie lewe ramię, owinięte waciakiem, celując w rozścieczony pysk zwierzęcia.

Pies zatopił zęby w waciaku, Głazyczew zaś prawą ręką spokojnie zahaczył karabinem o jego obroże. Po upływie dziesięciu minut obaj wyskoczyli z wagonu: przywiązany do długiego kija pies i trzymający ten kij za drugi koniec Głazyczew.

W szkole tresury Głazyczew zamknął psa w obszernej klatce. Przyniósł mu z psiej kuchni miskę zawieszoną zupy. Wieczorem przed powrotem do domu, wstąpił go odwiedzić. Miska leżała przewrócona, zupa zalała ziemię. Pies z rykiem rzucił się na drucianą siatkę i wsparł się o nią przednimi łapami.

Starszy instruktor Dorochow, który zbliżył się z Głazyczewem do siatki, najpierw kucnął na ziemi, potem zaszedł z boku, z prawej i z lewej strony, obserwując szalejącego psa, wreszcie starając się zagłuszyć szczekanie, zawołał do Głazyczewa:

— Wspaniała machina! W ustach Dorochowa była to najwyższa pochwała psa.

Nazajutrz znalazła się jego właścicielka. Do szkółki przyjechała „Pobieda“ elegancka pani, uperfumowana tak mocno, że można było pomyśleć, iż samochód jej pędzony jest perfumami, a nie benzyną. Odrzucając woń sprawiła, że trzydziści siedem psów w klatkach poderżliwie zaczęło węszyć wilgotnymi czarnymi nozdrzami, gdy pani przeszła do gabinetu komendanta, majora Bilibina.

Pani przedstawiła się, jako żona komendanta i zakomunikowała, że zatrzymany w pociągu pies należy do niej. Miała też przy sobie rodowód i papiery psa.

Bilibin przejrzał je i zapytał: — W jaki sposób zgubiła go pani w wagonie? — Wcale go nie zgubiłam, tylko zostawiłam.

A widząc, że Bilibin spogląda na nią ze zdziwieniem, dodała:

— Zostawiłam go celowo. Kazałam mu położyć się pod ławkę, ale on nie raczył usłuchać. Kiedy zaś pogroziłam mu smyczą, rzucił się na mnie. Niech pan zrozumie, majorze, przecież nie mogę trzymać wroga we własnym domu. Zresztą wstydziałam się towarzyszyć podróży! Pies, który rzuca się na swoją panią...

— Zgodnie z papierami — przerwał Bilibin — właścicielem owczarka niemieckiego, wabiącego się Murat, jest obywatel A. S. Kolesow.

— To mój mąż.

— Poproszę o dowód osobisty — rzekł Bilibin.

Major poczuł niechęć do tej kobiety. Nie podobało mu się, że afiszowała się swym małżeństwem z komandorem. Bilibin nie znoślił kiedy usiłowano szachować go tytułami i rangami. Wszystko w tej kobiecie budziło w nim antypatię, nawet to, że własny pies rzucił się na nią. W wypadkach, kiedy ktoś mu nie przypadł do serca, stawał się tak kraciastym biurokratą i formalistą, że aż go samego mdliło, nie mógł jednak nad sobą zapanować.

— Obywatel A. S. Kolesow istotnie jest pani małżonkiem — rzekł zwracając dowód osobisty.

Nigdy w to nie wątpiłam — odparła ironicznie kobieta.

— Pozostaje jeszcze jedna formalność: pies winien panią poznać.

— Chciał pan powiedzieć, że to ja powinnam poznać psa?

— Taka jest formalność — odrzekł Bilibin. — Przejdziemy do klatki.

Murat już z daleka poznał swą panią. Groźna bestia zamieniła się nagle w przemilęgo szczeniaka. Drepcząc na czterech łapach uszczęśliwiony Murat popiskiwiał, kręcił się w kółko, machał bez przerwy ogonem.

W sąsiednich klatkach trwożnie zaczęły szczekać psy, gdy mijali go nieznanego gościa. Murat natomiast z przerwaniem słuchał tego alarmu, nie rozumiejąc jak można tak niegosiście witać jego panią. Warknął więc groźnie na tych chuliganów, usiłując uprzedzić, że będą mieli z nim do czynienia, jeżeli natychmiast nie umilkną.

Wszystko to miało miejsce zanim Murat dostrzegł swą panią. Kiedy zaś stanęła przed nim, wkraczając na swój tron przed jego klatką, Murat padł na ziemię, zadarł w górę łapy i zaczął czołgać się na grzbiecie po ziemi, wyginając się na wszystkie strony, spoglądając na nią z ukosa lśnącymi z zachwyty oczyma.

— Mogę tak, i tak, i tak — mówiły jego oczy. — Jestem strasznie wesoły figlarz! Omal nie zdechłem bez ciebie!

— Przekonał się pan? — zwróciła się piękna pani do Bilibina.

Na dźwięk jej jedynego na świecie głosu serce Murata omłodało. Pies przewrócił się na brzuch i zaczął się czołgać ku siatce, dzielącej go od właścicielki.

„Zaraz pojdziemy razem do domu — zdawał się mówić Murat rozanielonym wzrokiem. — Mam jakieś grzeszki na sumieniu, ale ty jesteś najlepsza, najmądrzejsza, najsprawiedliwsza... Spójrz wreszcie na mnie!“

Kobieta, jakby rozumiejąc jego błagania, spojrzała na psa, po czym zwracając się do Bilibina zaproponowała:

— Może zgodzicie się wzięć ode mnie tego psa? — Jak to „wziąć“ — spytał Bilibin, — Chyba kupić?

— Chętnie oddam go darmo.

— Nie widzę potrzeby — odparł sucho Bilibin, — Za dobrego psa płacimy wysoką cenę.

— Ciekawa jestem ile? — zaśmiała się kobieta.

— Do tysiąca dwustu rubli.

— Słyszysz Murat? — wesoło powiedziała kobieta, — Daj mi za ciebie tysiąc dwieście rubli, Murat radośnie zaszczekał.

— Taką cenę dajemy tylko za bardzo dobrego psa — rzekł Bilibin. — Oczywiście po dokładnym badaniu.

— Jego rodzice mieli złote medale — powiedziała kobieta.

— To nie wystarczy — rzekł Bilibin patrząc jej w oczy i z satysfakcją myśląc o tym, że za chwilę powie jej coś, co ma w sobie ukryty, miły jego duszy sens.

— Rodzice mogą być najsławniejsi, a syn lub córka mimo to zasługiwać na miano łajdaka.

— Ostatecznie... rzekła kobieta. — Zresztą to obojętne. Nie chodzi mi o pieniądze. Kiedy może pan przeprowadzić badanie? Murat okropnie linieje, Zabrudził mi całe mieszkanie.

Bilibin powiedział, że można niezwłocznie przystąpić do klasyfikacji psa, jeżeli ob. Kolesowa rozporządza czasem, ponieważ winna być przy tym obecna.

Przyszły weterynarz szkoły tresury psów Zarianow, wysoki krępek staruch z długim nosem, starszy instruktor Dorochow i Głazyczew.

— Proszę wyprowadzić psa z klatki — zwrócił się Bilibin do właścicielki — i przejdź z nim na boisko treningowe. — Czy pies był tresowany?

— Aleksander Serafimowicz ćwiczył go.

— Kto to jest — zapytał Bilibin, chociaż rozumiał kogo miała na myśli,

— Mój mąż.

(Dalszy ciąg za tydzień)



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BAŁTYK — 4-7.VIII — O Gangecieiro — prod. brazylijskiej — od lat 18.

KOLEJARZ — 1-7.VIII — Madam De — prod. franc. — od lat 18.

OGNISKO — 5-7.VIII — Czerwony sygnał — prod. włoskiej — od lat 14.

PIAST — 1-7.VIII — Amerykanin w Paryżu — prod. USA — od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY

BAŁTYK — 8-10 — Złotnicka serce — prod. radz. — od lat 14. 11-14 Tachid dwóch, jak nas trzech. — prod. franc. — od lat 18.

KOLEJARZ — 8-11 — Pechowiec — prod. argentyńskiej — od lat 14. 12-15 — Mozart — prod. austriackiej — od lat 14 (kolor.).

OGNISKO — 8-11 Krzyk — prod. włoskiej — od lat 18. 12-15 — W rozterce — prod. czeskiej — od lat 15 (panorama).

PIAST — 8-10 Życie nie przebacza — prod. rumuńskiej — od lat 18. 11-14 — Noc posłubna — prod. polskiej — od lat 15.

Dyżury aptek

5.VIII — ul. Polna — tel. 854.

6.VIII — ul. Powstańców — tel. 547.

7.VIII — ul. Dziennikarska — tel. 615.

8.VIII — ul. Matejki — tel. 971.

9.VIII — ul. Polna — tel. 854.

10.VIII — ul. Powstańców — tel. 547.

11.VIII — ul. Dziennikarska — tel. 615.